WYDANIE A | Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Rok XXI. Kraków, piątek 5 sierpnia 1938 Nr 214

# NOWY DZIENNIK

**WYDANIE 10 WIECZORNE**

# Konflikt Stalin - Blücher

## *Blücher domaga się bombardowania japońskich ośrodków handlowych. -- Czy Blücher stanie przed sądem wojennym?*

**Tokio, 5. 8. W Tokio kursują pogłoski, że marsz. Blücher zwołał w Chabarowsku radę wojenną i zażądał od rządu moskiewskiego pozwolenia na wszczęcie energicznej akcji wojennej, która przewiduje m. in. zbombardowanie przez lotnictwo sowieckie wielkich ośrodków handlowych i przemysłowych w Japonii.**

**Według informacji, krążących w sferach dziennikarskich, pomiędzy przywódcami sowieckimi ze Stalinem na czele a marsz. Blücherem miały zaznaczyć się poważne różnice zdań. Krążą również wersje, że marsz. Blücher zostanie odwołany ze stanowiska głównodowodzącego armią na Dalekim Wschodzie i będzie zastąpiony przez obecnego wice-komisarza obrony narodowej Fedko.**

* * *

Paryż, 5. 8. Konflikt na Dalekim Wschodzie interesuje żywo koła polityczne Francji. Ponieważ jednak służba informacyjna francuska zdana jest bądź na wiadomości rosyjskie lub japońskie, bądź też na kable angielsko - amerykańskie, ogranicza się tutejsza opinia publiczna w dużej mierze do informowania się o stanie faktycznym walk.

**W Paryżu panuje duże zdziwienie,**

że jednocześnie, mimo zaciętych walk, toczą się pertraktacje dyplomatyczne.

„Temps" sądzi, że dowodzi to przesadnej nieco samodzielności dowódców wojskowych z obu stron, którzy nie bardzo słuchają swoich władz centralnych. Inspirowany przez Quai d'Orsay dziennik korzysta ze sposobności, aby

**udzielić surowej nagany prasie sowieckiej,**

która judzi do wojny i zatruwa atmosferę.

Bardzo ciekawe stanowisko zajmuje „Jour — L'Echo de Paris". Gazeta ta sądzi, że Stalin boi się wprawdzie sukcesu Japończyków, bardziej jednak obawia się ewentualnych sukcesów rosyjskich, albowiem

**powrót zwycięskiego marsz. Blüchera do Moskwy stanowiłby koniec krwawych rządów Stalina.**

Na odpowiedzialność „Le Jour" podajemy dalsze sensacyjne pogłoski, publikowane przez ten dziennik.

Marsz. Blücher miał mianowicie zażądać wolnej ręki prawa bombardowania głównych miast japońskich oraz całkowitej reorganizacji GPU., należących do jego armii, bowiem wykazały one minimalną wartość bojową. Stalin, który dla ratowania swej dyktatury

**chce za wszelką cenę konflikt z Japonią zlikwidować.**

nosi się podobno z myślą postawienia Blüchera przed sądem wojennym za niedbalstwo służbowe, które umożliwiło sukces Japończykom. Następcą przedostatniego marszałka sowieckiego miałby zostać komendant armii Fedko, pierwszy zastępca marsz. Woroszyłowa.

# Japonia wyciąga rękę do zgody -- co na to Sowiety?

Tokio 5. 8. Rzecznik ministerium spraw zagranicznych oświadczył o g. 22-ej, że o godz. 10.30 wiceminister spraw zagranicznych Horinuszi zaprosił do ministerium chargé d'affaires sowieckiego Konstantego Smietanina i uczynił mu propozycje w sprawie zaprzestania operacyj wojskowych na granicy mandżursko-sowieckiej i polubownego załatwienia sporu granicznego.

Smietanin zawiadomił o tej propozycji komisariat do spraw zagranicznych w Moskwie. Odpowiedź sowiecka dotychczas nie nadeszła.

Moskwa 5. 8. Ambasador japoński Szigemitsu odbył dziś po południu konferencję z komisarzem spraw zagranicznych Litwinowem. Rozmowa trwała 2 godziny 45 minut i dotyczyła likwidacji incydentu granicznego sowiecko-mandżurskiego pod Czang-Ku-Feng.

Amb. Szigemitsu miał wyrazić nadzieję, że spór może być załatwiony polubownie, o ile rząd sowiecki przerwie akcję wojskową na spornym terytorium i zgodzi się na utworzenie komisji mieszanej, któraby zajęła się m. in. dokładnym wytyczeniem linii granicznej.

### A posiłki ciągną...

Tokio 5. 8. W sytuacji na granicy sowiecko-mandżurskiej nie zaszła żadna zmiana. Według ostatnich doniesień, wojska sowieckie otrzymują posiłki i przygotowują się do akcji.

O godz. 18-tej według czasu lokalnego ogłoszono komunikat kwatery wojsk kwantuńskich stwierdzający, że oddziały japońskie oczekują w spokoju i w pogotowiu bojowym na dalszy rozwój wypadków.

### ...i bomby dalej lecą

Tokio 5. 8. Kontr-admirał Takasu został mianowany szefem eskadry japońskiej w północnych Chinach.

Według wiadomości z Hsing-King, eskadra sowiecka, złożona z 32 samolotów, dokonała bombardowania miejscowości granicznych. 4 samoloty sowieckie zostały zestrzelone przez japońską artylerię przeciwlotniczą.

Ogólna liczba ofiar po stronie sowieckiej, poniesionych w bitwie pod Czang-Ku-Feng ma przekraczać 800 ludzi.

# To wszystko już było!

## Opinia angielska spokojnie ocenia konflikt

Londyn, 5. 8. „Times" w dzisiejszym artykule wstępnym omawia sprawy rosyjsko japońskie. „Times" stwierdza, że konflikty, podobne do obecnego, aczkolwiek nie w takich rozmiarach jak dziś, były bardzo częste ostatnich 5 lat wzdłuż granicy wewnętrznej Mongolii i granicy Mandżurii.

W niektórych wypadkach konflikty zdawały się być czasami poważne, ostatecznie jednak wszystkie kończyły się protestami dyplomatycznymi i propozycjami ustanowienia komisji granicznych. Wszystko zdaje się przemawiać za tym — pisze „Times", że sprawa wzgórza Czangkufeng nie odbiegnie w swym rozwiązaniu od konfliktów poprzednich.

Gdyby Rosja miała istotnie zamiary wojenne, nie mogłaby wybrać lepszej chwili dla uderzenia na Japonię, albowiem główny wysiłek Japonii, wciąż jeszcze skierowany jest na zdobycie Hankau, położonego o 400 mil w górę rzeki Yangtse. Co jednak jest zdaniem „Times" a „mniej zrozumiałe, to fakt, że pragnienie pokojowego załatwienia, aczkolwiek wspólne obu rządom dotąd, nie okazało się owocne i nie ograniczające rozmiarów konfliktu. „Times" składa winę co do tego na dowódców lokalnych odcinków po obu stronach.

# Dramat na „Normandie"

## Wśród balu i muzyki. — Krzyki na pokładzie. — Dwa walczące cienie. — Profesor Moore Duncan chciał żonę rzucić w morze. — Ocalenie i śmierć w falach oceanu.

Niema szczęścia w swej ostatniej podróży wspaniały pasażerski okręt, duma Francji, słynna „Normandie", rekordzistka oceanicznej szybkości. Pierwszego dnia podróży zawróciła do portu, by odwieźć na operacyjny stół jednego z członków załogi. Teraz znowu skierowała uwagę na siebie wskutek dramatu, jaki rozegrał się na jej pokładzie 2-go sierpnia, o czym już onegdaj pisaliśmy. Życie na tak wielkim okręcie, to życie wielce różnorodne. Praca marynarzy. Czuwanie nad transportem. Zapełnienie godzin bogatych pasażerów, którzy chcą mieć wszystko. Kąpiel w basenie. Film, teatr, radio, dancing, sport, flirt, świetną kuchnię, komfort, bezpieczeństwo, pogodę. O wszystkim musi pamiętać kapitan i oficerowie okrętu, wszystko musi spełnić załoga, no i oprócz tego szybko i spokojnie dowieźć swych pasażerów do celu. Noc z 2-go sierpnia była pogodna, ciepła, ale orzeźwiająca. W salonach I-szej klasy

***wrzała zabawa***

Tańczono, grano w brydża w okolicy bufetu, muzyka grała to melancholijne zmysłowe tanga, to porywające foxtrotty, to od czasu do czasu rozmarzającego walca. Marynarz Józef Brouard miał swój dyżur na pomoście pierwszej klasy. Czuwał. Czasem spojrzał na wyiskrzone niebo. Czasem zasłuchał się i uległ na chwilę czarowi muzyki. Nagle drgnął. Jakieś krzyki. Krzyki ostre, gwałtowne, kłótliwe, nienawistne wpadły mu do uszu. Muzyka utrudniała mu zorientowanie się, skąd pochodzą te głosy, jedynie zdołał rozróżnić, że ktoś złorzeczy, wymyśla po angielsku, że ktoś drugi w tymże języku czemuś gwałtownie, lecz słabo zaprzecza.

Wartownik zaczął szukać aktorów gwałtownej kłótni. Nagle zamajaczyły przed nim

***dwa walczące cienie.***

Mężczyzna i kobieta. Mężczyzna trzymał kobietę za gardło i szarpał nią gwałtownie. Kobieta jęczała, broniąc się słabo. Marynarz skoczył ku walczącym. Na jego widok napastnik ze zdwojoną siłą usiłował dociągnąć kobietę do parapetu, by ją wrzucić w morze. Brouard chwycił napastnika za ramiona, wywiązała się krótka walka. Podczas zmagania się dwóch mężczyzn, kobieta pokryta krwią padła zemdlona. Gdy napastnik puścił swą ofiarę i uległ wartownikowi, ten przede wszystkim zwrócił się ku rannej i nie troszcząc się o napastnika, porwał ją w ramiona i zaniósł do okrętowego szpitala.

Do rannej przybiegł doktór i kapitan okrętu. Ledwo ją ocucono, spojrzała na nich z przerażeniem, wołając: „Gdzie jest mój mąż,

***szukajcie mego męża,***

nie zajmujcie się mną, szukajcie go, może zdążycie, on pewnie już nie żyje". Po tych słowach ranna znów zemdlała.

Szybko stwierdzono, że była to żona profesora Roberta Moore Duncan'a, który w uniwersytecie w Colgate (Stan New-Yorku) ma katedrę nauk politycznych. Ustały tańce. Pasażerowie z innych klas, którzy już spali, wybiegli z kajut. Noc zabawy, stała się nocą tragicznych poszukiwań. Profesora nigdzie nie było. W salach, kajucie, grill-room'ie, wśród załogi, przepadł! Przepadł jak kamień w wodę! Istotnie, bo wkrótce stwierdzono, że po gwałtownej scenie z żoną — on to był bowiem tym napastnikiem —

***skoczył do morza.***

Okręt cofnął się o parę mil. Zapalono reflektory. Nie było nawet śladu na spokojnej tafli wód. Kiedy powtórnie powróciła do przytomności profesorowa, poinformowano ją o tragicznej prawdzie.

— Wiedziałam, że to zrobi — rzuciła z rezygnacją i zamilkła, odmawiając dalszych wyjaśnień. Profesorową musiano poddać zabiegom chirurgicznym, zraniona bowiem była dość poważnie. Nikt z pasażerów nie przeczuwał tej tragedii. Profesor Moore Duncan przez dwa dni poprzednie nie unikał towarzystwa. Brał udział w zabawach, był tylko bardzo sarkastyczny. Wracał z żoną z Paryża. Na razie tajemnica otacza zajście. Jednak już dziś, jest niemal pewne, że był to wybuch tłumionego widocznie szału zazdrości.

W biurach towarzystwa okrętowego i w prasie paryskiej wiadomość o dramacie na pokładzie „Normandie" wywołała zrozumiałe zainteresowanie. W czasie swego pobytu we Francji prof. Moore Duncan zawiązał wiele znajomości i stosunków.

# Bandyta — szaleniec postrachem Francji

## Francja pod wrażeniem wyczynów groźnego przestępcy

Paryż, 5. 8. Strach przed nagłym pojawieniem się jednookiego obłąkanego, bandyty Kużabińskiego, pozbawia snu już trzecią noc z rzędu mieszkańców kilku małych wiosek normandzkich w pobliżu Evreux. Obława policyjna trwająca od wtorku, t. j. daty ucieczki Kużabińskiego z zakładu dla obłąkanych w Evreux nie dała do czwartku wieczorem żadnego rezultatu, mimo, że biorą w niej udział całe oddziały żandarmerii, sprowadzone nawet z odległych okolic.

Kużabiński, Polak, aresztowany 3 miesiące temu za drobne kradzieże, wymknął się z rąk policji pierwszy raz 8 maja r. b. Odnaleziony w kilka godz. później w opuszczonym domu koło Douains, przyjął żandarmów strzałami rewolwerowymi. Sam ranny kulą karabinową, która mu strzaskała ramię, Kużabiński, widząc, że nie może się dłużej bronić, usiłował pozbawić się życia. Śmiertelnie ranny strzałem w skroń, przewieziony do szpitala Evreux, gdzie ku zdumieniu lekarzy począł powoli powracać do zdrowia. Uważany jednakże za obłąkanego (zdaniem lekarzy, kula pozostawiona w czaszce Kużabińskiego, powoduje tworzenie się wrzodu w mózgu), bandyta umieszczony został w zakładzie dla nerwowo - chorych, skąd zbiegł 9 czerwca.

Ujęto go nazajutrz. Kużabinski, który dostawał częstych ataków szału, umieszczony został w oddzielnej celi i skrępowany kaftanem bezpieczeństwa.

3 dni temu Kużabiński wyzwolił się z kaftanu bezpieczeństwa. Z nakładem energii, wprost niewiarygodnym u tak ciężko chorego człowieka, zdołał on skręcić sznur z pociętego na pasy prześcieradła i na sznurze tym spuścił się z drugiego okna do ogrodu, otaczającego zakład. Przeskoczywszy mur, okalający ogród, uciekł w lasy. Odtąd pomimo obław w których uczestniczy ludność okoliczna, Kużabiński ukrywa się w lasach, pojawiając się tylko nocami w coraz to innej wsi, prawdopodobnie w celu zdobycia pożywienia.

We czwartek użyto do poszukiwań Kużabińskiego psów policyjnych.

Prasa francuska poświęca ucieczce Kużabińskiego całe kolumny, podając najdrobniejsze szczegóły ucieczki oraz liczne ilustracje.

—oo—

### W Warszawie też nie inaczej

*(Telefonem od naszego korespondenta)*

Warszawa 5. 8. (A) Policja wojew. warszawskiego przystąpiła do energicznego uspokojenia województwa w związku z ostatnimi licznymi napadami rabunkowymi podczas których zamordowano warszawskiego kupca Chroszczowskiego, szofera Zielińskiego, listonosza Kowalskiego i emerytowanego prof. Gasnera. Ostatniej nocy zarządzono mianowicie obławę z udziałem 300 policjantów na motocyklach i rowerach oraz 15 psów policyjnych.

W ciągu nocy przetrząśnięto kilka powiatów przy czym ustalono, że napady rabunkowe były dziełem piątki warszawskiej, na czele której stoi Edward Kozłowski, niebezpieczny bandyta, który zbiegł z pociągu podczas transportowania go do więzienia. Nad ranem udało się ująć 2 członków bandy we wsi Bystrzana pod Raszynem. Obecnie trwa pościg za pozostałymi członkami piątki bandyckiej, i policja jest już na ich tropie.

### Gwałtowny spadek cen zboża

*(Telefonem od naszego korespondenta).*

Warszawa 5. 8. (A) W ostatnich dniach notuje się gwałtowny spadek cen zboża. W obecnej chwili zboże sprzedawane jest po cenach w partiach wagonowych od 14.75 do 15.25 za 100 kg. Na prowincji otrzymują rolnicy ceny o 2 zł. niższe. Jak się dowiadujemy odbędzie się u wicepremiera Kwiatkowskiego specjalna konferencja z udziałem przedstawicieli rolnictwa oraz zainteresowanych resortów w sprawie sytuacji rolnictwa.

### Aresztowanie pastora niemieckiego

Warszawa, 5. 8. (A.) Nakazem władz sądowych aresztowano niemieckiego pastora May'a w miejscowości Dźwierzno w pow. Wyrzyskim. Powody aresztowania trzymane są w tajemnicy, ze względu na toczące się śledztwo.

### Trudności przy wyjazdach do Francji

Warszawa, 6. 8. (A.) Konsulat francuski w Polsce wprowadził w ostatnich czasach poważne utrudnienia przy wyjazdach turystów. Od wyjeżdżających z Polski do Francji wymagane jest przedstawienie świadectwa zamożności, to jest wykazanie się zarobkiem na posadzie w wysokości 400 zł. miesięcznie, bądź też zaświadczeniem należności do Izby lekarskiej względnie adwokackiej.

### Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa, 5. 8. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 127, Żyrardów 60, Węgiel 35½, Ostrowieckie 67, Cukier 39½, Starachowice 40—41, Lilpop 95—96. Tendencja bardzo mocna.

Papiery procentowe: 3% inwestycyjna I. em. 83 3/8, II. em. 82¼, 4% dolarowa 42.35, 5% konwersyjna 70, 4½ % wewnętrzna 67¼, 4% konsolidacyjna 67¾. Tendencja mocniejsza.

# POGADANKI AKTUALNE

## LEIFERIADA

ZNANA JEST WSKAZÓWKA, której młodym adeptom sztuki dziennikarskiej udzielał stale pewien amerykański wydawca. — Jeżeli cielę ma cztery nogi, — mawiał ten bussinesman prasowy — to to oczywiście nikogo nie obchodzi. Jeżeli jednak cielę przychodzi na świat z pięciu nogami, to muszą o tym być poinformowani czytelnicy przy rannej kawie. Bo inaczej świat się zawali...

Metody prasy brukowej polegają właśnie na stałym poszukiwaniu owego cielęcia z pięcioma nogami. Gdy go nie ma, stwarza się je specjalnie — szczególnie w okresach kanikuły. Jeśli się zdarzy — cóż dopiero za gratka!

Taka gratka nadarzyła się właśnie. Bo proszę zważyć: jeżeli policja paryska aresztuje jakiegoś całkiem przeciętnego przemytnika narkotyków, to to oczywiście nie zasługuje na najdrobniejszą uwagę, conajwyżej — parę wierszy petitu. Jeśli jednak taki przemytnik nosi długą brodę i w dodatku jeszcze podaje się za rabina — to jest to historia dla bulwarowej prasy po prostu jakby wymarzona! Dzień w dzień młóci się więc na pierwszych stronach płacht paryskich brukowców, szczególnie prawicowych, aferę „rabina" Leifera, któremu od razu daje się awans na „wielkiego rabina", żeby było „ciekawiej".

Nic w tym dziwnego, że tę „sensację" podchwyciły różne kurierki, które lubują się w tego rodzaju strawie. Dziwnym natomiast się wydaje, jeśli poważna agencja telegraficzna przez szereg dni zajmuje się perypetiami „leiferiady", nazywając z uporem bohatera jej bądź to rabinem, bądź wielkim rabinem, mimo że stwierdzono, że ciemny aferzysta bezprawnie podaje się za rabina. Wiadomości o Leiferze uznano za tak ważne, że podawano je nawet przez radio, nie zapominając nigdy o tytule rabinackim. Raz nawet zakomunikowano, że Leifer z całą stanowczością twierdzi, że przysługuje mu tytuł „wielkiego rabina" Brooklynu.

Ale oto sensacja skończyła się. Cielę o pięciu nogach wzięło w łeb. Sam PAT stwierdza w swoim biuletynie, że Leifer „zajmował się sprzedażą nieruchomości i nie wykonywał funkcji rabina". Oczywiście pisma, które codziennie rozpisywały się długo i szeroko o „rabinie" Leiferze, nie zamieszczą tego wyjaśnienia PATa. Ale też odtąd może nareszcie leiferiada ucichnie. Stała się zwykłą drobną aferą przemytniczą. Parę wierszy petitu i nic więcej.

## BRAWO EDDIE!

ROZKOSZNY KALIF Z BAGDADU i jeden z najznakomitszych komików filmowych Eddie Cantor mógłby spokojnie kręcić filmy w Hollywood i wygrzewać się beztrosko na plaży kalifornijskiej, zapominając o świecie Bożym. Cóż mu trzeba więcej do szczęścia? Ma pieniądze, ma sławę, ma największy dar — wielki wspaniały talent. Ale Cantor jest Żydem. Dobrym gorącym Żydem. Wiadomości o tragedii żydostwa austriackiego wstrząsnęły nim do głębi. Szczególnie przejął się niedolą dzieci żydowskich w Niemczech i w Austrii. I oto wielki komik opuszcza Hollywood i wyrusza na kwestę. Jedzie do Anglii urządza specjalne przedstawienia, puka do bram pałaców magnaterii i zbiera, zbiera pieniądze na emigrację dzieci żydowskich z Niemiec do Palestyny. W ciągu krótkiego czasu udało mu się zebrać imponującą sumę przeszło pół miliona dolarów. Za te pieniądze będzie można nie tylko, jak to się mówi przy różnych akcjach filantropijnych, „otrzeć łzy", ale będzie można dziesiątki i setki dzieci żydowskich osiedlić w Palestynie i wychować je na zdrowych, produktywnych i dzielnych członków jiszuwu.

Eddie zasłużył sobie w całej pełni na to, by jedno z nowych osiedli w Palestynie nosiło jego imię. A w wielkim epokowym dziele wyratowania z piekła młodzieży żydowskiej i przesiedlenia jej do Palestyny, jaśnieć będą dwa nazwiska: sędziwej, białej jak gołąb pani Henrietty Szold i uroczego komika z Hollywood, Eddie Cantora.

DEI.

# Min. Beck nie wierzy

## w możliwość uratowania Ligi Narodów

Oslo, 5. 8. Minister spraw zagranicznych Beck przyjął we czwartek w godzinach wieczornych przedstawicieli prasy, którym oświadczył m. in., że dziś świat charakteryzuje się według poglądów negatywnego i pozytywnego. Negatywny pogląd jest wyrazem zmęczenia powojennego, natomiast nastawienie pozytywne można scharakteryzować walką przeciwko temu osłabieniu i rzecz prosta, właśnie ta walka stanowi walor życiowy".

Czy sądzi pan minister, spytano z kolei ministra Becka, że Liga Narodów może być uratowaną? Min. Beck odpowiedział: nie chcę twierdzić, że możliwości zniknęły, ale w każdym razie głęboko sięgające reformy są konieczne. Nie jestem jednak wielkim optymistą.

Mówiąc o stosunkach z Rzeszą niemiecką, min. Beck określił, iż są one zadowalające, a Polska stosuje zasadę szanowania innych reżimów. Żąda jednak również by i inne kraje uznawały strukturę Państwa Polskiego.

Na zakończenie min. Beck oświadczył, iż stosunki z Gdańskiem są dobre i sprawa gdańska jest załatwiona.

# „Nie będzie prześladowania Żydów w Italii"

W dzienniku „Il Regime Fascista", wydawanym przez przywódcę prawego skrzydła partii faszystowskiej min. Roberta Farinacciego, pojawił się artykuł wstępny, przypisywany min. Farinacciemu, zaprzeczający kategorycznie pogłoskom o zamierzonym rzekomo prześladowaniu Żydów we Włoszech, a równocześnie uzasadniający proklamowaną ostatnio przez Mussoliniego politykę rasową.

Zasadniczy ustęp artykułu brzmi:

— Jeżeli zawarliśmy przyjaźń z Japończykami, jeżeli przyjmujemy współpracę Abisyńczyków i jeżeli wreszcie okazujemy tak wielką sympatię światu muzułmańskiemu — to nie ma absolutnie powodów, dla których mielibyśmy traktować Żydów jako wrogów Italii, tym bardziej, jeżeli wypełniają oni lojalnie obowiązki wobec państwa.

W tutejszych sferach politycznych komentują artykuł organu min. Farinacciego w ten sposób, że faszyzm będzie eliminował Żydów ze stanowisk państwowych, natomiast polityka rasowa nie obejmie życia społecznego i gospodarczego.

# To już zakrawa na kpiny!

## Zaborcy Abisynii potępiają... agresję

Rzym, 5. 8. „Giornale d'Italia", omawiając zatarg sowiecko-japoński na Dalekim Wschodzie, pisze: Włochy uważają, że zachowanie się sowieckich sił zbrojnych jest nowym dowodem agresywności sowieckiej oraz czynnikiem, wprowadzającym nowe zaburzenia na Dalekim Wschodzie.

Ponadto Włochy zdecydowanie sprzeciwiają się destrukcyjnej propagandzie komunistycznej na całym świecie, bądź na terenie hiszpańskim, bądź też chińskim. Ten wzgląd również wpływa na kształtowanie się opinii włoskiej wobec obecnego zatargu, w którym wojska rosyjskie ze względów imperialistycznych wtargnęły na terytorium nie podlegające suwerenności sowieckiej.

## W Kłajpedzie nie będą już ścinać skazańców

Ryga, 5. 8. Donoszą z Kłajpedy, że dyrektorium Kłajpedy zamierza przekazać sejmikowi do rozważenia projekt zmiany kodeksu karnego, mianowicie paragrafu, odnoszącego się do sposobu wykonywania kary śmierci.

Obecna ustawa niemiecka, obowiązująca w Kłajpedzie, przewiduje wykonywanie wyroków śmierci przez ścięcie. Po zmianie kodeksu wyroki śmierci na skazanych z kraju kłajpedzkiego wykonywane będą w kowieńskiej „celi gazowej".

## Drugie wydanie bliźniąt syjamskich

Czerniowce 5. 8. W miejscowości Baciu w Rumunii wieśniaczka Domnica Teodoroff wydała na świat bliźnięta, które są zrośnięte, jak słynne siostry syjamskie i mają 2 głowy i 3 nogi. Matka i dzieci cieszą się dobrym zdrowiem.

## Piorun uderzył w fabrykę spirytusu

Czerniowce, 5. 8. Podczas burzy w Odothelu piorun uderzył w tamtejszą fabrykę spirytusu, w której znajdowało się 10 wagonów naładowanych spirytusem. Skutkiem eksplozji fabryka uległa całkowitemu zniszczeniu. Szkody wynoszą przeszło 3 miliony lei.

## Prezydent Roosevelt wrócił z połowu ryb

Nowy Jork, 5. 8. Prezydent Roosevelt przybył w czwartek w południe do Balboa w obszarze kanału panamskiego na pokładzie krążownika „Hausten". Prezydent powrócił z Wysp Kokosowych, gdzie w ciągu 19 dni łowił ryby.

—oo—

## Strategiczny manewr

Hankau 5. 8. Z Nanczang donoszą, do chińskiej agencji „Central News", że ze względów strategicznych wojska chińskie stojące pod Honangmei na granicy Nouph wycofały się wczoraj do Eihlangho i Tsigszienyi, położonych w północno-wschodniej części Honangmei.

—oo—

## W Poznaniu palą niemieckie gazety

Donosiliśmy przed kilku dniami o wystąpieniu kupca polskiego z Londynu bawiącego w Poznaniu, który zakupiwszy w jednym z kiosków gazetowych wszystkie gazety niemieckie, jakie się tam znajdowały, polecił kioskarzowi podrzeć i spalić. Przykład ten znalazł naśladowców. Następnego dnia do jednego z wielkich kiosków przybył 80-letni staruszek, który również zakupił wszystkie niemieckie gazety i polecił je zniszczyć. Równocześnie zaapelował on do kioskarza, by ten przestał sprzedawać niemieckie gazety.

Kioskarz zastosował się do apelu staruszka i od tego dnia przestał sprzedawać niemieckie pisma.

—oo—

# Co zataja się przed opinią publiczną

## Harce cenzury prasowej podczas wojny

PARYŻ, w sierpniu.

Autor niniejszego artykułu był cenzorem we Francji w czasie wojny światowej. (Red.)

Kiedy Georges Clemenceau bezlitosnym piórem pisał w 1915 i 1916 r. swoje artykuły w „L'Homme Enchaine", miał stale przed oczyma ową myśl Augustyna Thierry'ego, którą kazał sobie wydrukować na kartonie i ustawił na biurku.

„Otrzymamy znowu ową obrzydliwą rzecz: Cenzurę!.... — A ona zawsze znajdzie tchórzów, którzy będą jej służyć!"

...A w roku następnym, wyniesiony do władzy „Tygrys" okazał się sam mistrzem w sztuce służenia cenzurze... i posługiwania się nią.

### *Pretensje i pretensje*

O północy, 13 października 1919 roku zmarła owa „obrzydliwa cenzura", która od 1 sierpnia 1914 roku dniem i nocą przez dwadzieścia cztery godziny na dwadzieścia cztery godzin pracowała niezmordowanie nożyczkami, czyniła białe plamy w gazetach, niszczyła czerwone kartki różowych telegramów prasowych, połykała wszystko, czego nie wolno było mówić, czego nie wolno było słuchać, czego nie wolno było widzieć.

Ściągnęła na siebie nienawiść i liczne sprzeciwy... — Ze strony publiczności i dzienników zarzucano cenzurom ograniczoność umysłową, nieuleczalną głupotę. Wykluczać słowo pokój! Zastąpić słowo rewolucja przez ewolucję! Oszczędzać Wilhelma II i Rasputina! Bagatelizować załamanie się Rosji! Cenzurować nawet „Dziennik Urzędowy"!

...Ależ, dobrzy ludzie, nie wiecie przecież, że tam na górze — gdzie wydawano cenzorom rozkazy — ci sami cenzorzy byli oskarżani o pobłażliwość, o tchórzostwo, o defetyzm, o zdradę albo przynajmniej o przyrodzone niedołęstwo.

Jeżeli pozwolono na wychwalanie odwagi wojsk afrykańskich, gubernator Algieru protestował twierdząc, że w całym świecie muzułmańskim fakt ten był interpretowany jako dowód że czarni byli zawsze używani do walk w miejscach najniebezpieczniejszych!...

Jeżeli pozwalano na opis okrutnych cierpień ludności w okolicach zajętych przez nieprzyjaciela, telefonowała natychmiast główna kwatera armii, że żołnierzy, pochodzących z departamentów północnych ogarnęła straszna depresja!"

— Dlaczego pozwoliliście atakować 15 korpus? — pyta cenzorów surowo generał Galieni.

— Dlaczego pozwoliliście twierdzić, że Niemcy odnieśli sukces przez swą bezwzględną wojnę łodzi podwodnych? — pytał minister marynarki.

— Dlaczego pozwalacie na dokładne określenie przez gazety położenia małej willi w Panne, dokąd schronił się król Belgii „na końcu plaży na wybrzeżu Dunkierki"? Czy koniecznie chcecie, aby JKM został obrzucony bombami? — zapytał z wyrzutem ambasador belgijski.

A generał Pershing: „Czy chcecie spowodować torpedowanie amerykańskich okrętów? Dlaczego pozwalacie na dokładne wymienianie naszych portów lądowania we Francji?"

A prefekt departamentu Marny: „Nazajutrz, kiedy dzienniki wskazały na dzielnice Reims, nie tknięte przez pociski nieprzyjacielskie, wróg poprawił swoje cele strzelnicze i zbombardował te dzielnice..."

A generał Cartier, szef służby szyfrów: „Dowiedziawszy się z dziennika francuskiego, że odkryliśmy klucz szyfru Niemców, ci go natychmiast zmienili..."

A prezydent Poincare zarzucał cenzurze, że nie kontroluje dość ściśle „drobnych ogłoszeń" które służą do porozumiewania się wzajemnego szpiegów, że nie jest dość surowa wobec kampanii pacyfistycznych, które, zdaniem naczelnego wodza, demoralizują armię.

### *Zakazane ilustracje*

Zakazane było również publikowanie ilustracji, które pozostawały w związku z akcją nieprzyjacielską, sabotażem, szpiegostwem, pacyfizmem lub pochwalaniem wroga.

I tak zabronione było zamieszczanie fotografii miejsc lub okrętów, gdzie spadły bomby lotnicze lub pociski armatnie; zabronione było np. podanie fotografii otworu, powstałego od pocisku w sklepieniu kolejki podziemnej.

Nie wolno było również publikować fotografii Sury Depsy, artystki kabaretowej, która zresztą nie słusznie podejrzana była o szpiegostwo.

Nie wolno było podać w prasie fotografii, przedstawiającej dworzec kolejowy w Paryżu w chwili, kiedy po rozpoczęciu bombardowania Paryża przez „Grubą Bertę" tłumy w panice opuszczały stolicę.

Nie wolno było podać fotografii lufy armatniej, która — albo na skutek sabotażu, albo wskutek wadliwości materiału po strzale pękła.

Nie wolno było reprodukować w pismach fotografii, świadczącej, że po zajęciu fortu Vaux oficerowie francuscy bratali się z oficerami niemieckimi, tak samo jak i zdjęcia z uroczystości odsłonięcia w czerwcu 1918 r. pomnika wzniesionego przez Niemców ku czci poległych i zmarłych w niewoli niemieckiej Francuzów.

### *Cenzura wojenna*

Chwiejna, kapryśna, zmienna zależnie od wiatru politycznego, cenzura błąkała się z centrali urzędu telegraficznego, do ministerstwa spraw wojskowych po tym wyemigrowała do wspaniałej sali najwyższej rady oświecenia publicznego, aby w końcu gnieździć się, jak nieszczęśliwy ptak, pod szklanym dachem giełdy!

Nigdy nie ważyła się wymienić swego właściwego imienia, maskując się pod różnymi określeniami: "Biuro prasowe"; „Komisja kontrolna"; „Generalna dyrekcja stosunków z prasą".

Z łaski tych samych wiatrów politycznych miała cały szereg kierowników, nieraz zupełnie niespodziewanych na tym stanowisku — polityków, jednego dyplomatę, jednego radcę stanu, a w końcu ostatniego, który w okresie najtrudniejszym najlepiej pełnił swoje funkcje, majora Nusillarda.

Pracowała, jak mogła najlepiej, ale bez związku z organami, pozostającymi z nią w łączności.

Nie miała żadnego kontaktu ze stworzonym przez Filipa Berthelota „Domem Prasy", którego rola polegała na zaopatrywaniu pism w informacje, artykuły, które cenzura, nie będąc uprzedzona, skreślała.

Żadnego kontaktu nie miała z „Oddziałem drugim". I dlatego przepuszczała informacje które „pakowały" jego agentów.

Żadnego kontaktu z „cenzurą pocztową", z „cenzurą ekonomiczną", z „cenzurą filmową, teatralną i kabaretową". Zwłaszcza tę ostatnią wykonywała policja która często wydawała decyzje zupełnie sprzeczne.

Żadnego kontaktu ze „służbą szyfru" podczas całego trwania wojny, żadnego związku z „ośrodkiem akcji i propagandy przeciw nieprzyjacielowi", który rozwinął „moralny ogień huraganowy" w formie milionów traktatów, rzucanych do okopów niemieckich, czemu marszałek Hindenburg przypisywał w znacznej części klęskę Niemiec.

### *Przyszła cenzura jest gotowa*

Czy będą znów popełnione te same błędy? Nie, obiecują nam piękną cenzurę, całkiem nową, dobrze wyposażoną, potężną, skoordynowaną.

Zresztą nie jest to tylko przyrzeczenie, to rzeczywistość...

Cenzura francuska nie czekała z ukonstytuowaniem swoich kadrów. Bo już od 15 stycznia 1929 roku jest na stopie wojennej, gotowa do marszu. Tego dnia „ściśle tajna" instrukcja ministerstwa dała jej wszystko, aby ją uruchomić. Może ona funkcjonować: 1) w razie jawnego ataku, zmuszającego kraj do przejścia w stan obronny 2) w wypadkach przewidzianych w pakcie Ligi Narodów, 3) nawet w okresie naprężeń zagranicznych, kiedy okoliczności tego wymagają.

Zadanie przyszłej cenzury będzie podwójne: kontrola i propaganda.

Kontrola: t. zn. czuwanie nad wszystkim co się drukuje, co się pisze, a także co się rozgłasza przez radio, bądź to w kraju, bądź też zagranicą.

W 1914 roku cenzura wstrzymywała wszystkie wiadomości ze źródeł nieprzyjacielskich wystawiając na granicach bariery przeciw wszelkim komunikatom przeciwnika.

Jak będzie to mogła zrobić w przyszłości, kiedy te wiadomości i informacje przypłyną strumieniami drogą radiową?

Cenzura nie będzie mogła więcej wystawić barier na granicach, bo nie będzie więcej granic dla rozgłaszania i bezpośredniego odbioru fałszywych, demoralizujących i siejących niepokój wiadomości. A w okopach nieprzyjaciel zainstaluje na pewno głośniki, na które trzeba będzie odpowiedzieć... — W tym celu trzeba będzie zainstalować potężne anteny...

### *Ofensywa moralna i laboratorium psychologiczne*

I tutaj cenzura — z negatywnej i obronnej jaką była — stanie się pozytywną i atakującą.

Propaganda! To znaczy akcja wewnętrzna i zewnętrzna. Akcja ta będzie ogólna, t. zn. że do odcinka swego wprowadzi — oprócz prasy drukowanej — prasę filmową i prasę mówioną, ponieważ wojna moralna, jak każda inna, będzie totalna.

Nie tylko stworzone będą placówki obok już istniejących, ale: nie ponowi się również błędów ostatniej wojny, t. zn. nie poruczy się tej samej pracy dwom placówkom urzędowym — przeciwnie — stworzy się między placówkami służbowymi ścisły kontakt.

A ich skoordynowana akcja będzie uproszczona przez fakt, że przeważna część źródeł informacyjnych i rozgłośnie znajdą się w rękach państwa.

Następna wojna, gdyby wybuchła, byłaby wojną moralną, miałaby rozmiary, których sobie wyobrazić nie możemy! — A ludność cywilna byłaby w ten sam sposób zaangażowana, co i żołnierze w okopach. W całej Europie istnieją laboratoria psychologiczne które, wyposażone naukowo, przygotowują taką wojnę. Wojnę nerwów! Trzeba będzie te psychologiczne ofensywy wstrzymać i przeciwdziałać im.

Ta następna wojna, będzie zarówno wojną inteligencji jak i finezji. Zastanawiając się nad niezliczonymi podstępami, których trzeba będzie użyć, dochodzi się chyba do tego, że przyszłą cenzurę można uważać za jedną z największych sztuk

Fr. Rr.

AGATHA CHRISTIE



# KARTY NA STÓŁ

## (MORDERSTWO PRZY BRIDŻU)

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD FR. BARTHÓWNY

36)

— Czy pański znajomy nienawidzi kobiety? Czyż chce on nas, kobiety dręczyć? Nie powinien pan na to zezwolić. Ja na to nie pozwolę. Jeżeli to już jest konieczne, wezmę na siebie winę i powiem, że to ja zastrzeliłam Timothiego.

Wstała. Głowa jej odrzucona była w tył, na kark.

Także i Poirot podniósł się. — Madame — rzekł i wziął jej rękę — ta szlachetna ofiara będzie zbyteczną. Uczynię wszystko, co w mojej mocy, by prawda nie wyszła na jaw.

Uroczy, prawdziwie kobiecy uśmiech okolił jej lica. Uniosła lekko rękę, tak, że Poirot, czy miał taki zamiar, czy też nie, musiał złożyć na niej pocałunek.

— Proszę przyjąć słowa podzięki od nieszczęśliwej kobiety, Monsieur Poirot — powiedziała.

Były to ostatnie słowa strąconej z wyżyn królowej, wypowiedziane do swego faworyta. Wspaniałe zakończenie. Poirot wyszedł.

Kiedy był już na ulicy, wciągnął głęboko powietrze.

### XXI.

### MAJOR DESPARD

— Quelle femme! — mruczał Poirot. — Ce pauvre Despard, co ten musiał się nacierpieć! To musiała być potworna podróż!

I nagle zaczął się śmiać na cały głos.

Przystanął, spojrzał na zegarek i coś obliczał — O tak, mam czas. Poza tym czekanie nic mi nie zaszkodzi. Teraz zajmę się tą inną drobnostną. Jak to śpiewał mój przyjaciel, ten funkcjonariusz policji kryminalnej, przed — wielu? — przed czterdziestu laty? „Kawałeczek cukru dla małej ptaszyny.

Nucąc jakąś dawno przebrzmiałą melodię, wszedł Hercule Poirot do nadzwyczaj eleganckiego magazynu mody damskiej i przepychał się przez tłum kupujących do oddziału dla pończoch. Wziął na cel jedną mile i nie zarozumiale wyglądającą sprzedawczynię i wyjaśnił jej, czego mu potrzeba.

Jedwabne pończochy? Bardzo proszę. Prowadzimy bardzo ładne jedwabne pończochy. Gwarantowany czysty jedwab.

Poirot uczynił zniecierpliwiony ruch ręką i dał ponownie upust swej elokwencji.

— Francuskie? Ale te są ze względu na cło bardzo drogie.

Przed nim ukazał się nowy stos pudełek

— To doprawdy piękne, Mademoiselle, albo to o co mi idzie, to o wiele delikatniejsza tkanina.

— Te oto są tkane ze setki, a więc z najcieńszej nitki. Mamy też oczywiście specjalnie cienkie gatunki, ale te kosztują trzydzieścipięć szylingów para. I zupełnie nie trwałe. Jak pajęczyna.

— C'est ça. C'est ça exactement.

Młoda piękna sprzedawczyni, znikła na nieco długą chwilkę. W końcu wróciła. — Niestety kosztują one trzydzieści i pół. Ale piękne, nie prawdaż?

Wysunęła je ostrożnie z opakowania z celofanu.

—Enfin — to mi odpowiada.

— Ładne, prawda? Wiele par pan sobie życzy?

— Potrzeba mi — chwileczkę, dziewiętnastu par.

Tylko dzięki długoletniej wprawie i przyzwyczajeniu w zadzieraniu nosa klientów, nie przewróciła się młoda kobieta za ladą.

— Przy zakupnie dwóch tuzinów udzielamy rabatu — usiłowała jeszcze szepnąć.

— Nie, mnie potrzeba dziewiętnastu par. Przeróżnych odcieni.

Posłusznie sortowała pończochy, zapakowała je i wypełniła bloczek kasowy. Kiedy Poirot oddalił się z swym zakupem, rzekła stojąca obok niej sprzedawczyni: — Chciałabym wiedzieć kto jest ta szczęśliwa? Taki stary piernik! Ale ona, zdaje się, dobrze nim komenderuje. Pończochy za trzydzieści i pół, to przecież szczyt, szczytów!

Nie przeczuwając, z jaką pogardą wyrażają się o nim młode panie z magazynu mody damskiej, kroczył Poirot do domu

Po jakiejś pół godzinie ktoś zadzwonił i zaraz wszedł major Despard. Starał się on całkiem widocznie zachować spokój.

Do stu piorunów, czego pan szukał u Mrs. Luxmore?

Poirot uśmiechnął się. — Chciałem dowiedzieć się prawdy o śmierci profesora Luxmore.

— Prawdy? Hm, czy pan sądzi, że kobiety potrafią powiedzieć prawdę o czymkolwiek? — pytał major wściekły.

— Eh bien, czasami budzą się we mnie wątpliwości w tym względzie — przyznał Poirot.

— Mogę sobie wyobrazić. Tej osobie brak piątej klepki.

— Co to, to nie. Ona ma tylko romantyczne skłonności i nic więcej.

— Romantyczne — ot gadanie! Jest nawskróś zakłamaną naturą. Czasem zdaje mi się, iż sama wierzy już we własne kłamstwa.

— Całkiem możliwe.

— Straszna osoba. Co ja tam wtedy musiałem znosić!

— Wierzę panu.

Major Despard usiadł sobie. — Posłuchaj mnie pan, panie Poirot, ja panu opowiem prawdę.

— Pan chce powiedzieć, iż opowie mi pan tę historię ze swego punktu widzenia?

— Moim punktem widzenia jest prawda.

Poirot nic nie odpowiedział, major ciągnął dalej:

— Wiem, iż to nie jest żadna zasługa, że teraz wylezę z tą sprawą. Mówię prawdę, ponieważ nie pozostaje mi nic innego. Czy pan mi uwierzy, czy nie, to pozostawiam panu. Nie mogę tego dowieść, że rzecz tak się miała, jak ją teraz opowiem.

Milczał z powagą przez chwilę, potem zaczął: — Przygotowałem wszystko do podróży małżeństwa Luxmore. Profesor, to miły, stary chłop, posiadał jedynie zmysł dla mchów, roślin i tym podobnych rzeczy. Ona jest — no, pan zapewne zauważył kim ona jest. Ta podróż była zmorą. Mnie nie zależało kompletnie nic na kobietach, — wręcz przeciwnie, nie mogłem ich znieść. Ona należy do tych uduchowionych, przeczulonych niewiast, w obecności których, czuję się jakoś nieswojo. Przez pierwszych czternaście dni szło wszystko gładko. Później mieliśmy ataki febry; ona i ja tylko całkiem lekkie, ale starego Luxmore dostało porządnie. Pewnego razu w nocy — musi pan teraz uważnie słuchać! — siedziałem przed moim namiotem. Nagle zobaczyłem w pewnej odległości, starego Luxmore, zataczającego się w kierunku krzaka nad rzeką. Był on w malignie febrycznej i nie wiedział, co czyni. W następnym momencie musiał by wpaść do wody, i poniósł by na miejscu śmierć. Ratować nie można go już było, nie można go było dogonić — pozostało tylko jedno wyjście. Ja miałem przy sobie jak zwykle broń. Trafiam do każdego celu — chciałem starego postrzelić w kolano, by nie mógł iść dalej. I prawie w chwili gdy naciskałem, rzuca się na mnie ta zwariowana kobieta i wrzeszczy: Nie strzelać, na miłość boską, nie strzelać! Uchwyciła mnie za ramię i przez ten lekki wstrząs przy wystrzale — kula trafiła w plecy, i raniła go śmiertelnie.

Może mi pan wierzyć, że to była okropna chwila. A ta głupia gęś nie miała nawet pojęcia, co narobiła. Nie tylko, że nie chciała zrozumieć, iż ponosiła winę w śmierci męża, wmówiła sobie jeszcze, że pozbawiłem życia starego — z miłości do niej. A więc proszę! Mieliśmy ohydną scenę — ona upierała się przy tym, byśmy zapodali, iż profesor zmarł na febrę. Było mi jej żal — zwłaszcza dlatego, że nie wiedziała, co narobiła. A jej opętańcza myśl, że jestem w niej po uszy zakochany, napędziła mi porządnego strachu. To by była miła perspektywa, gdyby ją w tym mniemaniu pozostawić!

(C. d. n.)

# Kącik radiowy

## Radio orężem w czasie wojny

Prasa niemiecka podchwyciła skwapliwie twierdzenie jednego z dzienników włoskich, że radio jest poważną bronią w czasie wojny. Tak np. jedna z gazet nadreńskich uważa, że w przyszłej wojnie głośniki radiowe będą należały do zaopatrzenia okopów tak samo jak karabiny maszynowe i armaty.

Każda radiostacja będzie odgrywała rolę twierdzy zwalczającej nieprzyjaciela bronią groźniejszą od pocisków. Zmuszenie radiostacji do milczenia będzie równie wielkim zwycęstwem jak zmuszenie do milczenia baterii nieprzyjacielskiej. Dlatego też przemysł radiotechniczny każdego kraju winien być zupełnie niezależny od zagranicy i każdy kraj winien rozporządzać odpowiednio przygotowanymi speakerami oraz agentami propagandy radiofonicznej.

Tacy speakerzy powinni znać doskonale język i psychikę wroga, jego historię, organizację polityczną, społeczną i wojskową. Powinni być nie tylko mówcami, pisarzami i dziennikarzami, lecz również znać stan umysłów żołnierzy i opinie szerokich mas. W czasie wojny taki speaker wart jest tyle, co dywizja wojsk.

### Jubileusz Henryka Wooda

Słynny dyrygent orkiestr angielskich Henryk Wood obchodzi w roku bieżącym niezwykły jubileusz 50-lecia pracy przy pulpicie dyrygenckim. Z tego tytułu dnia 6 sierpnia transmitowany będzie koncert otwierający sezon pod dyrekcją tego kapelmistrza. Między pierwszą a drugą częścią koncertu jubilat zaapeluje do słuchaczy o stworzenie Jubileuszowego Funduszu Henryka Wooda na ukochany przez niego cel, a mianowicie wyposażenie łóżek w szpitalach dla muzyków orkiestrowych. Na ten cel przeznaczona jest również suma osiągnięta z jubileuszowego koncertu, który odbędzie się 5. X. r. b.

### Juliusz Cezar w ubraniu sportowym

Dnia 25 b. m. angielska stacja telewizyjna w Alexandra Palace nadała naprawdę niezwykłą emisję, mianowicie szekspirowskiego „Juliusza Cezara“ w ultranowoczesnej inscenizacji. Osoby dramatu mają na sobie stroje spacerowe, sportowe ubrania i angielskie czapki wojskowe. Tło stanowią drapacze nieba oraz nowoczesne okopy.

Autor przeróbki telewizyjnej, Dalias Bower, nie miał zamiaru ośmieszyć dzieła Szekspira, chciał tylko udowodnić, że dramat jego jest bardzo współczesny, a jego główne postacie mogłyby doskonale żyć w dzisiejszych czasach. Dlatego też zastąpił on pchnięcie nożem przez strzały rewolwerowe i pozwolił Porcji palić papierosy.



## — a to pan zna?

**NAŁOGOWIEC**

Howard Hughes, słynny lotnik - milioner, zwrócił się ostatnio do jednego z najwybitniejszych malarzy amerykańskich z propozycją namalowania portretu jego narzeczonej Katarzyny Hepburn w ciągu... jednego wieczoru.

— W ciągu jednego wieczoru? — zawołał malarz. — Ale to niemożliwe!

— Na pewno? — spytał Hughes.

— Z całą pewnością!

— Nawet bijąc rekord światowy?...

**NIETAKT**

W głębi lasu dziewiczego młoda tygrysica spotyka słonia.

— To niesłychane?

— Cóż się stało?

— Niech pan sobie wyobrazi, tapir poprosił mię o rękę!

— Zgodziła się pani?

— No, wie pan! Odmówiłam mu z miejsca. Nie zna pan tapira? Przecież on ma nos na pół metra!...

— I cóż poza tym? — spytał słoń lodowatym tonem.

**JĘZYK ADWOKACKI**

Mecenas Z..., będący specjalistą od spraw rozwodowych, lubuje się w kwiecistych, pełnych patosu zwrotach.

Popierając niedawno skargę żony, domagającej się separacji, powiedział m. in.:

— Wysoki Sądzie! Sponiewierano naszą godność kobiecą, zraniono nas w uczuciach matki, nadużyto naszej słabości i wielkoduszności... Mało tego, wprowadzono swą kochankę pod nasz dach, kupiono jej auto i sznur pereł, a w końcu powzięto szatański plan odebrania nam naszego dziecka, które nosiliśmy w swym łonie i które wykarmiliśmy własną piersią!...

Innym razem występując w imieniu nieszczęśliwego męża, wyraził się:

— Porzucona przez swego przyjaciela, uznała, niestety zbyt późno, łoże małżeńskie za jedyną deskę ratunku!

### „MIODOWY MIESIĄC PANI FRANCISZKI“



Franciszka Gaal w nowej roli w filmie „Miodowy miesiąc pani Franciszki“

**TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO**

Piątek godz. 8-ma: „Szóste piętro“.

**ŻYDOWSKI TEATR LETNI**

Piątek, godz. 8.45 wiecz.: „Tanct Idelech tanct“.

**REPERTUAR KINOTEATRÓW**

APOLLO: „Borneo“.
ADRIA: „Niewidzialne małżeństwo“ i „Pan redaktor szaleje“.
ATLANTIC: „Pepe Le Moko“ reż. Julien Duviviera (Jean Gabin) i „Rycerze prerii“ (Bob Baker).
LOPP: „W ogniu pocisków“ John Wayne i Gwen Gaze „Nie całuj w kinie“ Francis Lederer i Ida Lupino.
PROMIEŃ: „Błękitna załoga“ i „Sekretarka jej męża“.
STELLA: Książątko (E. Bodo).
SZTUKA: „Nancy Steele zginęła“ (W. Mac Laglen i G. Lorre).
UCIECHA: „Szczęśliwie się skończyło“ i „Prawo młodości“ (Fridrich March).
WANDA: „Grzechy młodości“

# Radio na dziś

## Piątek, 5 sierpnia

Kraków; 14 Muzyka z płyt; 15.10 Lokalne wiadomości gospodarcze; 15.15 „Skąd się wzięło“ — wesoła audycja dla dzieci w opr. Jerzego Gerżabka; 15.30 Rozmowa z chorymi; 15.45 Z Warszawy: wiadomości gospodarcze;16 Kwintet salonowy Stefana Rachonia; 16.40 Jak powstaje odbiornik; 16.45 „Na naszym wybrzeżu“ — felieton wygł. Wanda Karczewska; 17 Dokąd jechać w święto? w opr. B. Pągowskiego (do Katowic); 17.05 Z Katowic: Dokąd jechac w święto?; 17.10 Koncert orkiestry dętej; 17.50 Program na dzień następny; 17.55 Wiadomości bieżące; 18 „Blaski i cienie zegarka“ — pogadankę wygł. Ludwik Awin; 18.10 Utwory na dwa fortepiany; 18.45 Nowości poetyckie omówi Władysław Sebyła; 19 Recital śpiewaczy Stefana Witasa, przy fortepianie Jadwiga Szamotulska; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Humor i piosenka w legionach — koncert rozrywkowy. Wyk.: orkiestra wojskowa pułku „Legii Akademickiej“ pod dyr. Rudolfa Pietrońca i chór P. R., w przerwie: „Humor Leguński“; 20.45 Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; 21 Eugeniusz Pawłowski: „Cienie od Tatr“ (odcinek prozy do Katowic); 21.10 Muzyka taneczna w wyk.: orkiestry rozgłośni lwowskiej pod dyr. Tadeusza Seredyńskiego; 21.50 Z Warszawy: wiadomości sportowe; 22 Lokalne wiadomości sportowe; 22.05 Muzyka z płyt; 22.55 Przegląd prasy; 23 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny.

### STACJE ZAGRANICZNE

### JEROZOLIMA (449.1)

15.30 Sygnał czasu, komunikaty, kącik młodzieży angielskiej; 17.15 Program arabski; 19 PROGRAM HEBRAJSKI: Recytacje biblijne; 19.20 Występ chóru „Szem“ pod batutą M. Lampla, w programie melodie do psalmów i pieśni ludowych Bialika; 19.45 Koncert orkiestry B. B. C. (płyty), w programie utwory Brahmsa; 29 Sygnał czasu, komunikat meteorologiczny, wiadomości bieżące; 20.15 Program angielski, sygnał czasu, aktualia; 20.30 Koncert filadelfijskiej orkiestry symfonicznej pod batutą Leopolda Stokowskiego, w programie utwory Saint-Saensa, Debussy'ego; 21.30 Koniec programu.

*

18 HILVERSUM II.: Koncert rozrywkowy; LUKSEMBURG: 18 Audycja dla kobiet; 18.25 Yvonne Printemps przed mikrofonem; LYON: 18 Koncert orkiestrowy; BUDAPESZT: 18 Koncert SOFIA: 18 Muzyka lekka; 18.30 Kwartet mandolinistów; RADIO ROMANIA: 18.45 Współczesna muzyka fortepianowa.

19 WIEŻA EIFFLA: Recital fortepianowy; 19.15 Pieśni; RYGA: 19.05 Koncert z plaży Ryskiej; SOFIA: 19.15 „Rycerskość wieśniacza“ — opera Mascagniego; BRUKSELA FLAM.: 19 KONCERT ŻYDOWSKIEGO KWARTETU WOKALNEGO; SZTOKHOLM: 19.50 Koncert rozrywkowy.

20 DROITWICH: Koncert Chopinowski, wyk. Iso Elinson; LILLE: 20 Program rozrywkowy; — WIEŻA EIFFLA: 20 Koncert solistów; 20.30 Muzyka kameralna; PRAGA: 20.25 „Rodzina szwajcarska“ — opera Weigla; RADIO ROMANIA: 20.25 „Manon Lescaut“ — opera Pucciniego (płyty); PARIS PTT.: 20.30 Koncert symfoniczny z Vichy.

21 BRUKSELA FRANC.: „Traviata“ — opera Verdiego, skrót; MEDIOLAN: 21 Piosenki współczesne; 21.30 Koncert symfoniczny; OSLO: 21 Koncert solistów; HILVERSUM II.: 21 Koncert instrumentalno-wokalny; RZYM: 21 „Avventura tropicale“ — komedia muzyczna; LONDYN REG.: 21.15 Music-Hall; STRASBURG: 21.15 „Linoskoczki“ — operetka Ganne'a; WIEŻA EIFFLA: 21.30 Radiokabaret.

22 LUKSEMBURG: „Tosca“ — opera Pucciniego (skrót); SZTOKHOLM: 22.15 Koncert rozrywkowy; PRAGA II.: 22.30 Koncert Muzyki współczesnej; KOPENHAGA; 22.30 Melodie rozrywkowe; BUDAPESZT: 22.25 Muzyka cygańska; DROITWICH: 22.25 Koncert.

23 RADIO PARIS: Koncert nocny; KOPENHAGA: 23 Muzyka taneczna; FLORENCJAA: 23 Muzyka taneczna; RZYM: 23.15 Muzyka taneczna.

# PRZESĄDY RASOWE

## RODZĄ NIEPOROZUMIENIA I WIELKIE TRAGEDIE

LONDYN, w sierpniu.

W czasie ostatnich wyborów do parlamentu południowo - afrykańskiego pewien plakat wyborczy odegrał szczególną rolę, a mówiąc ściślej, wokół tego plakatu rozpaliły się namiętności. Pewien Holender z pochodzenia, niejaki Vennicker, z zawodu agent handlowy, ale z „artystycznymi" skłonnościami, postanowił pomóc pędzlem wojującej partii dr Mellana, walczącego przeciwko wszystkim i wszystkiemu: przeciwko Żydom, przeciwko Anglikom, przeciwko Murzynom i przeciwko rządowi Herzoga i Smithsa.

Holender wybrał dla swych wyczynów artystycznych najdrażliwszy i najdelikatniejszy temat z życia Afryki Południowej: mieszane małżeństwo między czarnymi i białymi. Narysował napół rozwalony dom czarnego mężczyzny, jego białą żonę, oraz dwoje dzieci — białą dziewczynkę i czarnego chłopca.

Mellam ucieszył się rysunkiem i rozplakatował go w całej Afryce Południowej. Tego samego dnia cała biała Afryka zaczęła oburzać się i protestować — a białe kobiety w pierwszym rzędzie.

Można to było oczywiście przewidzieć. Każdy, kto był w Afryce Południowej wie, że biali i tak ustosunkowują się tu nader wrogo do Murzynów. W ani jednym kraju na świecie granica między czarnymi i białymi nie jest przeprowadzona tak bezwzględnie, jak w Afryce Południowej. Jeśli biała kobieta nawet zakocha się na śmierć w urodziwym Murzynie, to i tak jeszcze nie może wyjść za niego zamąż. Prawo nie pozwala. Pozamałżeńskie stosunki między białą kobietą i Murzynem są również niemożliwe, i w tym wypadku bowiem prawo przewiduje surowe kary.

W pogoni za reklamą przedwyborczą dr Mellan zaryzykował zbyt wiele i musiał za to zapłacić klęską wyborczą. A obecnie zapłacił za swój rysunek i nieszczęsny artysta. Nie mógł wytrzymać protestów i oburzenia, jakie wywołał jego obrazek, oraz powszechnego potępienia, z jakim spotykała się jego osoba, i zastrzelił się.

W swym liście przedśmiertnym napisał: „...życie moje stało się nieznośne. Postanowiłem skończyć z nim, ponieważ śmiertelnie obraziłem południowo - afrykańskie kobiety".

Londyn również wydawał sąd w sprawie problemu mieszanego małżeństwa. Nie w kampanii przedwyborczej, lecz w sądzie. Londyński Sąd Najwyższy poświęcił 20 posiedzeń rozpatrzeniu sprawy, która powstała z małżeństwa Anglika z Chinką.

Dr Sidney Harland, jeden z najwybitniejszych brytyjskich fachowców bawełnianych, został w roku 1929 mianowany przez brytyjskie towarzystwo bawełniane dyrektorem laboratorium w Trinidadzie. Zawarł kontrakt na 12 lat z pensją 1.400 funtów rocznie i bezpłatnym mieszkaniem. Wszystko szło jak najlepiej do roku 1935. Harland wypełniał swą pracę, był wybitnym członkiem niewielkiej kolonii europejskiej w Trinidadzie, składał wizyty, pił whisky i przyjmował gości u siebie.

Małżeństwo jego z Angielką okazało się nieszczęśliwe i żona jego, przebywająca w Anglii, zażądała rozwodu. Wedle praw angielskich dla otrzymania rozwodu trzeba dowieść zdrady jednej ze stron. I wedle obyczajów angielskich mąż zwykle bierze na siebie nieprzyjemną rolę figurowania w sądzie w charakterze oskarżonego o zdradę małżeńską.

Jako prawdziwy gentleman dr Harland zaprosił do swego domu w Trinidadzie Chinkę lekkich obyczajów. O umówionej nocnej godzinie dwaj świadkowie zastali w jego sypialni Chinkę w negliżu i Harlanda w pyjamie. — W ten sposób uzyskano dowody i pani Harland otrzymała rozwód w 1932 roku.

Rozwody są rzeczą zwykłą w naszych czasach. Nikt nie interesował się ani w Londynie, ani w Trinidadzie, czy Harland naprawdę zdradził swą żonę, czy też nie. Był on nadal pożądanym gościem na wszystkich przyjęciach i zabawach.

Ale nagle dr Harland dokonał „okropnej" rzeczy. Ożenił się w roku 1934 ze swą asystentką — Chinką. Cała biała kolonia Trinidadu, a przynajmniej sfery, nadające ton, były oburzone. Żółta żona białego uczonego! Czy potrafią przeżyć tę hańbę białe żony europejczyków z Trynidadu, jeśli na jakimś przyjęciu znajdą się nagle tuż obok żółtolicej pani Harland.

Początkowo znaleziono proste wyjście: przestano zapraszać Harlanda na przyjęcia. Niech siedzi w domu ze swą chińską żoną. Ale Harland nie przemilczał sprawy i zaczął domagać się wyjaśnień. Wówczas zwolniono go ze stanowiska.

Przed sądem londyńskim rozpatrywana była skarga Harlanda przeciwko brytyjskiemu towarzystwu bawełnianemu za zerwanie kontraktu i domagająca się odszkodowania z tego tytułu. Towarzystwo wiedziało, że Londyn to nie Trynidad i że przed sądem angielskim nie ma nadziei odegrania się na chińskiej żonie Harlanda. Czy żona jest Chinką, czy buszmenką, kontrakt na 12 lat jest kontraktem, którego nie wolno zrywać bezkarnie.

Zmobilizowano do pomocy wszelkiego rodzaju zarzuty co do moralności i przyzwoitości Harlanda. Towarzystwo twierdziło, że został on zwolniony nie za to, że się ożenił z Chinką, a za to, że żył ze swą przyszłą żoną jeszcze przed ślubem i za to, że w ogóle przyjmował u siebie „kolorowe" kobiety.

Proces trwał 20 dni. Nieszczęśni sędziowie przysięgli byli do tego stopnia zmordowani, że sędzia zwolnił ich na 10 lat od obowiązków sędziów przysięgłych.

Ale Londyn to nie Trynidad. Potępiony przez „opinię publiczną" kumoszek trynidadzkich dr Harland wygrał proces w sądzie londyńskim. Zwolennicy czystości białej rasy będą musieli zapłacić kilka tysięcy funtów, oraz koszty sądowe.

*Ar As.*

---

**FR. CUNNINGHAM**

# Gentleman milczy...

— Nie zawsze milczenie jest złotem! — odezwał się Ralf, rzucając zamyślone spojrzenie na grające wszystkimi odcieniami zieleni morze i przeciągnął przytym właściwym sobie ruchem ręki po skroniach, które zlekka już zaczynały siwieć. — Bywają sytuacje, które kategorycznie żądają jednego właśnie słowa, a jeśli go się nie wypowie, może ta zwłoka w pewnych okolicznościach wpłynąć nawet na losy całego życia.

— Grzebiesz się, zdaje się, w starych wspomnieniach? — odrzucił ironicznie Jack, sięgając po papierośnicę. — Czy też może to są jakieś sentymentalne skłonności?

— A jednak mogło być zupełnie inaczej...

Jack zaciągnął się głęboko dymem papierosa, wypuścił kilka ładnych kółek błękitnych w wieczorne, przesiąknięte wiosną powietrze i potrząsnął głową.

— A więc jednak sentymentalny... Kiedy się zaczyna zastanawiać nad przysłowiami i związkami logicznymi, rozważać wszystkie „ale" i „gdyby", wskazuje to wszystko na porządny kociokwik moralny.

— Możliwe!

Ralf oparł głowę na dłoni i spojrzał na przyjaciela z uśmiechem.

— Przypomniałem sobie mój pierwszy występ w tak zwanym wielkim świecie.

— Czy ten twój debiut pozostaje w jakimś związku z twoim obecnym — nazwijmy go — zawodem?

— To zadecydowało o wszystkim.

— jesteś niezadowolony?

Ralf odpowiedział wzruszeniem ramion, wobec czego Jack odparł, nieco już rozzłoszczony:

— Jeśli ci zależało na tym, żeby mnie zaciekawić, to oczywiście udało ci się to w zupełności. Zwrócić ci tylko muszę uwagę, że wedle twojej teorii, mówienie jest złotem.

— Czasami, drogi Jacku, czasami... A to był jeden z moich pierwszych występów, w których stanąłem na własnych nogach. Byłem wtedy na Riwierze francuskiej i nie bardzo byłem zdecydowany, z której właściwie strony sięgnąć ku życiu. Miałem tylko niezłomny zamiar ujarzmić je i urządzić je sobie jak najprzyjemniej... Krótko mówiąc, postanowiłem pewnego dnia wyjechać do Monte Carlo i siadłem do zielonego stolika...

— Jak wszyscy początkujący...

— W kasynie poznałem króla miedzi, Captaina, który wraz z swoją córką odbywał właśnie wówczas podróż po Europie. Kilku przygodnych znajomych opowiedziało mi, jak szalenie bogaty jest ten człowiek. W najdroższym hotelu Monte Carlo zajmowali wspaniałe apartamenty, a rzeczy córki króla miedzi przywiózł specjalny wagon kolejowy. W samej Europie kupili sobie do dyspozycji trzy auta...

Ralf przerwał na chwilę i zapalił papierosa. Jack mimo, że nie nalegał, żeby przyjaciel mówił dalej, oczekiwał jednak z naprężeniem dalszego ciągu opowiadania.

Po chwili Ralf ciągnął swoje opowiadanie:

— Mr. Capitain bardzo sobie mnie upodobał, a jego córka Mary cieszyła się, że wkońcu znalazła we mnie doskonałego partnera do golfa...

Ralf raz jeszcze przerwał opowiadanie. Widać było, że mówiąc poprzednio, iż wypadek ten zaciążył na całym jego życiu, nie przesadził. Był widocznie wzruszony.

— 13 maja rozegrała się ta scena, której nie zapomnę nigdy do końca życia. Mary obchodziła dwudziestą rocznicę swoich urodzin, a ja należałem do szczupłego grona gości, które znalazło się w apartamentach króla miedzi w tym dniu. Apartamenty te, położone na I. piętrze w hotelu „Metropol", były bajecznie udekorowane. Kiedyśmy po wspaniałej kolacji weszli do salonu, mr. Captain pokazał nam prezent urodzinowy, jaki zakupił dla swojej jedynaczki. Wówczas jeszcze nie znałem się na klejnotach, ale pierścień, który Mary otrzymała wówczas w podarunku od swego ojca, musiał wzbudzić zachwyt nawet u zupełnego laika w tych sprawach. Był to pierścień z cudownym różowym brylantem, ważącym blisko 18 karatów. Był to niezwykle piękny kamień, ale stanowczo za ciężki i za wielki, jeśli przeznaczony miał być dla rączki Mary. Pierścień podziwiany był przez wszystkich obecnych. Wędrował z ręki do ręki. Także i ja musiałem go obejrzeć, po czym podałem drogocenny pierścień siedzącej obok mnie żonie amerykańskiego konsula, która z kolei położyła go na jedwabnej foremce, spoczywającej obok otwartego etui na stole. W tym samym momencie światło elektryczne zadrgało i zgasło...

— Osobliwe! — mruknął Jack.

— Przypadek!

— W istocie?

— Tak. Przerwa w dopływie prądu, jak to się często zdarza... Towarzystwo śmiało się, dowcipy krążyły, wywołując kaskady śmiechu, zwłaszcza, że nie żałowano przy stole szampana. Wśród nieprzeniknionych ciemności postąpiłem kilka kroków naprzód i poczułem nagle ciało Mary tuż blisko siebie. Pozna-

# Turyści polityczni w Siedmiogrodzie

## B. premier rumuński Maniu odezwał się

O sytuacji wewnętrznej w Rumunii panuje ogólne mniemanie, że dyktatura królewska, usankcjonowana konstytucją z lutego b. r., cieszy się poparciem całego społeczeństwa tamtejszego.

Bezkrwawy przewrót polityczny w Rumunii, który po upadku faszyzującego i zerkającego w stronę Berlina, rządu Gogi, wyraził się w zerwaniu z parlamentaryzmem, demokracją i partiami politycznymi, dokonany został w warunkach, sprawiających wrażenie zgody całego społeczeństwa na nowy system. Ówczesny rząd, grupujący wybitne jednostki, przywódców partyjnych, wielokrotnych premierów i ministrów, rząd o kompetencjach konstytuanty z patriarchą Mironem na czele, dawał wrażenie powszechnej zgody społeczeństwa na poczynania monarchy. Teraz, według doniesień prasy zagranicznej, okazuje się, że fermenty w łonie społeczeństwa rumuńskiego istnieją, że partie polityczne, mimo ich rozwiązania, nie zniknęły z powierzchni.

Oto w Siedmiogrodzie, w Brasso zaobserwowano liczną grupę niecodziennych turystów, którzy w liczbie około stu osób w strojach na pół chłopskich, w wysokich, ciężkich, kumyśnych butach, obiuczeni plecakami z żywnością, ruszyli w stronę Pojany. Na czele tej dziwnej a malowniczej „wycieczki" kroczył nie kto inny, jak były premier i prezes rozwiązanej partii chłopskiej, przywódca Zaranistów, Juliusz Maniu. Towarzyszyli mu niemniej znani politycy, tacy jak Mihalache i dr Lupu, na czele sztabu stronnictwa.

Tempora mutantur... Ludzie, którzy niedawno jeszcze rządzili Rumunią, politycy i mężowie stanu znani i zasłużeni, dziś w zmienionych warunkach, by radzić o sprawach swego kraju, po cichu i w wielkiej tajemnicy biorą tornistry na plecy, jadą na kresy królestwa, na „wycieczkę" do Siedmiogrodu, gdzie na łonie natury zastanowią się nad sytuacją. Sześć godzin trwały Rumunów rozmowy w Pojanie. Rej wodził oczywiście Maniu, wygłaszając niepozbawione sensacji przemówienie.

Przede wszystkim potępił obecny system rządów i jego podstawę, konstytucję z 24 lutego 1938 roku. Tej konstytucji — oświadczył — naród nie chciał. Ciężka sytuacja w polityce we wnętrznej i zagranicznej Rumunii domaga się niezwłocznego przywrócenia w całej pełni konstytucji poprzedniej (przeciwko której zresztą, mówiąc nawiasem, p. Maniu w czasie jej uchwalania w roku 1923 również ostro występował).

Niemniej sensacyjnie brzmiały słowa b. premiera na temat położenia ludności Siedmiogrodu. Mówił o jej ciemiężeniu, o narzuceniu tej dawnej prowincji węgierskiej dygnitarzy ze starego królestwa, nie rozumiejących potrzeb tubylców, spychanych wszędzie tu na plan dalszy.

— Dziś sytuacja w Siedmiogrodzie jest taka sama, — oświadczył p. Maniu — jak przed rokiem 1928. Nie zniesiemy tego. Siedmiogród wal czył przez lat setki o wolność i jeśli trzeba będzie, głos jego znów zabrzmi donośnie.

— Wychodzi na to — kończył wódz zaranistów swe przemówienie — żeśmy drewniane jarzmo węgierskich rządów po to zrzucili, by ugiąć się dziś pod jarzmem żelaznym.

W rezultacie „wycieczkowicze" uchwalili: wysłać do króla memoriał, podpisany przez p. Maniu, z żądaniem natychmiastowego przywrócenia systemu parlamentarnego rządów i starej konstytucji; zwołać do Bukaresztu konferencję działaczy rozwiązanych partyj dla naradzenia się nad dalszymi krokami.

Jak twierdzi „Pester Lloyd" z którego te informacje czerpiemy, tajemnicza „wycieczka", a właściwie pierwsze zebranie zaranistów od czasu rozwiązania partii, obudziło w kołach chłopskich wielkie zainteresowanie i pewne nadzieje. Czy uzasadnione — któż to wie...

# Plastyczne obrazy Rentgena

## Nowe udoskonalenie pracy chirurga

Młody badacz promieni Rentgena, nazwiskiem Martin F. Stewart, wynalazł nową udoskonaloną metodę stosowania promieni Rentgena przy operacjach. Nowa metoda ma tę zaletę, że na szybie ukazuje się nie jak dotąd dwuwymiarowy, ale trójwymiarowy obraz badanej osoby.

Stewart posługuje się jednocześnie dwoma rurkami rentgenowskimi, które ustawia pod pewnym ściśle określonym kątem tak, że rzucają one na szybę podwójny cień. Nawet najdrobniejsze ciała obce, np. maleńkie odłamki szkła, igły, czy szpilki, mogą być dzięki temu dokładnie zlokalizowane i nie trzeba wcale robić zdjęć. Chirurg nie potrzebuje robić większego cięcia, tylko takie, jakie jest niezbędnie potrzebne, aby cienkimi szczypczykami ująć owo obce ciało. Przez cały czas operacji widzi przed sobą tkanki, które ma operować.

Dotychczas operacje takie były wykonywane przeważnie w ten sposób, że najpierw robiono fotografię rentgenowską tej części ciała, w której spodziewano się znaleźć ciało obce. Fotografie te robiono z przodu i profilu. Jednakowoż metoda ta nie pozwala ściśle zlokalizować owego ciała obcego, a powtóre operator musiał czekać tak długo, aż klisza rengenowska została wywołana. Zdarzało się i tak że obcego ciała nie udawało się wcale odnaleźć na fotografii i człowiek nosił je latami wewnątrz swego organizmu.

Nowa metoda Stewarta upraszcza znacznie całe postępowanie: pacjenta umieszcza się przed szybą, promienie Rentgena z dwu rurek padają wachlarzowato na tę część ciała, która ma być operowana. Gdy promienie natrafią wreszcie na ciało obce i zostają przez nie wstrzymane — na szybę padają dwa cienie. Gdy będziemy usiłowali dotknąć owych dwu cieniów szczypczykami, to i szczypczyki będą również rzucały podwójny cień. Teraz trzeba instrument ten przesuwać tak długo, dopóki owe dwa cienie szczypczyków nie dotkną dwu cieniów ciała obcego. W tym momencie osiągnięta będzie dokładna lokalizacja ciała obcego. Operator oznacza teraz miejsce znalezione w ten sposób. Ciało obce, które należy usunąć, znajduje się wtedy dokładnie pod oznaczonym na skórze miejscem.

Stewart demonstrował swoją metodę wobec licznych chirurgów. Schował więc w dużej poszewce z pierzem mały żelazny opiłek. Następnie promienie Rentgena zostały skierowane na tę poduszkę i przy ich pomocy oznaczono jaknajdokładniej oba cienie. Później Stewart przebił cieniutką pincetką poduszkę w miejscu oznaczonym i wyciągnął z niej z łatwością opiłek.

Ta metoda postępowania jest tak nowa, że została wypróbowana dopiero w trzech wypadkach. Najciekawszym z tych wypadków jest operacja niejakiego Marcina Karbone. Od pięciu już lat leżał on w szpitalu, ponieważ nie udawało się wyjąć z jego ramienia igły od szprycki z morfiną, która utkwiła w ramieniu i powodowała niekończące się komplikacje. Pomimo najstaranniejszych zabiegów nie udało się zlokalizować tej wędrującej igły. Na skutek mnóstwa nieudanych operacyj całe ramię było pokryte bliznami. Przy pomocy metody Stewarta udało się usunąć feralną igłę w ciągu 6 minut.

W drugim wypadku usunięto z wnętrza wargi chorego odrobinę emalii z zęba. W trzecim wreszcie wypadku chodziło o minimalny odłamek szkła, który usunięto z ręki mleczarki.

---

łem ją po jej perfumach, delikatnej japońskiej mieszaninie zapachów... Jej wargi musnęły moje policzki, poczym usłyszałem tuż przy moim uchu cichutki szept:

— Pomów z ojcem natychmiast — on się zgodzi — pomów z nim!

— O, do stu diabłów! — zawołał Jack.

— Także i ja ze zdumienia straciłem mowę — przytaknął Ralf. — Jeśli nawet na wszystko byłem przygotowany, tego jednak nie oczekiwałem... To absolutnie nie mogło się chyba do mnie odnosić... Przypuszczalnie chodziło o młodego Swansona, zdecydowany flirt Mary... Dziewczyna musiała się w ciemności pomylić. Zanim jednak mogłem się zdobyć na to, aby uporzdkować moje myśli, światło zabłysło z powrotem i zauważyłem oczy Mary, spoglądające na mnie z wyraźnym oczekiwaniem... Goście bawili się doskonale dzięki niezwykłemu incydentowi. Mr. Captain zadowolony przystąpił do mnie z uśmiechem, a Mary skinieniem głowy dała mi zachęcający znak, że nadszedł właściwy moment, ażebym się oświadczył. Stałem na miejscu jak skamieniały. Tysiąc możliwych przypuszczeń przelatywało mi przez głowę. Nigdy o tym nie myślałem, że Mary, która traktowała mnie, jak każda młoda Amerykanka jednego z jej licznych wielbicieli, mogłaby mieć dla mnie głębsze zainteresowanie. Raz po raz dawała mi znak oczyma coraz bardziej nagląco, coraz bardziej błagalnie. A kiedy ja uporczywie milczałem, odrzuciła dumnie w tył głowę, odwróciła się z gniewem ode mnie i...

Ralf wyjął chustkę, aby otrzeć występujące mu na czoło kropelki potu.

— W tym samym momencie Mary wydała okrzyk przerażenia i wskazała ręką na puste etui. Pierścień znikł... Zapadło kłopotliwe milczenie. Potym dały się słyszeć okrzyki oburzenia, każdy wyrażał swoje mniemanie głośno, a w końcu wszyscy obecni wyrazili życzenie, mimo sprzeciwu gospodarza domu, ażeby przeprowadzić u każdego osobistą rewizję. Bez słowa zgodziłem się na to oczywiście także i ja... Kiedy kolej na mnie przyszła, wywróciłem nazewnątrz podszewką moje kieszenie, pozwoliłem się obszukać staremu pułkownikowi Birgenowi, który podjął się tego niewdzięcznego zadania i wkrótce potym, nie mówiąc ani słowa, jedynie skinieniem głowy pożegnałem unikającą mego wzroku Mary oraz usprawiedliwiającego się jeszcze ciągle mr. Captaina... Bez pośpiechu opuściłem Metropole i skierowałem się do swego hotelu po przez leżący wśród ciszy nocnej park, rozmyślając o tym, że moje milczenie pozbawiło mnie Mary i wycisnęło piętno na całym życiu!

— No — zawołał na to Jack zdumiony — chyba diabeł to zrozumie. Dlaczego właściwie nie otworzyłeś ust, kiedy ona tego żądała?

Ralf spojrzał ponownie na morze, tonące już obecnie w blasach kksiężyca.

— Więc dlaczego nic nie mówiłeś? — nalegał zniecierpliwiony.

— Dlaczego? — Ralf zdusił papierosa w popielniczce — nie mogłem, ponieważ trzymałem pierścień w ustach.

## KRAKÓW DO POŁUDNIA

# Rozbudowa parków krakowskich

## *Jak będą urządzone dwa parki w Krakowie. -- Koszt przebudowy wyniesie 750.000 zł.*

Park Krakowski zmienił w ciągu ostatniego roku swe oblicze nie do poznania. Znikło szpetne ogrodzenie, które ukrywało piękno skłębionej zieleni. Znikł też basen kąpielowy, został zrównany z ziemią i zastąpiony zieleńcami. Prace te mieszczą się w wielkim planie rozbudowy parków i zieleńców Krakowa, a w pierwszym rzędzie Parku Krakowskiego i parku im. dr. Jordana. — Pierwszy etap przewidywanych robót ma się już ku końcowi.

Usunięte będą enklawy, a mianowicie boisko Strzelca i korty tenisowe, dzięki czemu zwiększy się poważnie powierzchnia parku. Staw ulegnie przekształceniu. Dno zostanie wybetowane, a specjalne filtry odczyszczą wodę z Młynówki. Wykop pod nową sadzawką, która będzie miała charakter wybitnie dekoracyjny, został już wykonany. W toku są również prace, związane z ogrodzeniem parku od strony Pl. Inwalidów. Od stony Al. Mickiewicza ogrodzenie wykonane będzie w przyszłym roku, albowiem obecnie trwają tam prace niwelacyjne i ogrodnicze.

Ogólny koszt rozbudowy Parku Krakowskiego obliczany jest na ćwierć miliona zł. Prace te rozłożone zostaną na 5 lat. Bieżący budżet przewiduje na to 50 tysięcy zł. W kosztorysie tegorocznym zawarte są roboty ziemne przy urządzeniu stawu, alei, wejścia głównego oraz oświetlenie elektryczne.

Równocześnie opracowano plan rozbudowy parku im. dr. Jordana, tak samo rozłożony na 5 lat. Park ten został ostatnio powiększony, dzięki przyłączeniu terenu dawnego toru wyścigowego. Obecnie obszar wynosi 20 ha. Projektuje się zburzenie drewnianego budynku przy wejściu, na miejscu którego stanie nowoczesny powilon kawiarniany. Park będzie w tej części miał charakter reprezentacyjny. W drugiej szęści, powstałej z dawnego toru wyścigowego utworzone będą pośród wielkich płaszczyzn gazonów i rozsianych gdzieniegdzie kęp, polany i łąki zabawowe oraz korty tenisowe.

W obręb parku dr. Jordana wchodzi również nowy pawilon przeciwgruźliczy dla dzieci. Pawilon ten jest zbudowany i urządzony w sposób najbardziej nowoczesny, posiada obszerne sale szkolne, kąpielisko z wannami i tuszami, nowoczesną kuchnię na 1500 porcyj itd.

Ogółem koszt rozbudowy obydwu parków wyniesie 750 tys. zł. Stopniowo, w ciągu zakreślonego projektem okresu 5-letniego, parki te przekształcone zostaną w dwa najpiękniejsze skąpane w słońcu i zieleni zacisza Krakowa.

## Dzień 15 sierpnia w Krakowie -- pod znakiem 4 manifestacji

Dzień 15 sierpnia zapowiada się w Krakowie pod znakiem manifestacji ku uczczeniu Cudu naw Wisłą, zwycięstwa nad najeźdźcą bolszewickim.

Pisaliśmy już o obchodzie Czynu Chłopskiego, urządzanym przez ludowców, którzy po złożeniu wieńca na płycie Nieznanego Żołnierza udadzą się na Rynek, gdzie odbędą zgromadzenie. Osoba głównego mówcy jest obecnie w trakcie uzgadniania między władzami okręgowymi i powiatowymi Stronnictwa. Należy nadmienić, że na zgromadzeniu tym uchwalone zostaną rezolucje domagające się amnestii dla więźniów politycznych w 20 rocznicę odzyskania niepodległości.

W dalszym ciągu podkreślić należy, że socjaliści usilnie przygotowują się do współudziału w manifestacji ludowców, przy czym na posiedzeniu OKR. w nadchodzącą niedzielę zapadnie decyzja w jakiej mierze organizacje socjalistyczne wezmą udział w manifestacji ludowców. W imieniu PPS. prawdopodobnie życzenia złoży dr. Szumski.

Stronnictwo Pracy, które odmówiło ze względów na zaproszenie socjalistów współudziału w obchodzie Czynu Chłopskiego, urządza własne uroczystości, które rozpoczną się nabożeństwem w kościele OO. Reformatów, a następnie przewidywany jest pochód do płyty Nieznanego Żołnierza, złożenie wieńca przy tablicy wmurowanej ku czci gen. Rozwadowskiego w kościele OO. Kapucynów oraz zebranie w jednej z sal. W pochodzie Stronnictwa Pracy wezmą udział również Hallerczycy, których związek mocą decyzji wojewody krakowskiego został ostatnio na terenie naszego województwa reaktywowany.

Wreszcie osobną manifestację urządza Stronnictwo Narodowe.

Endecy będą obecni na nabożeństwie w kościele OO. Bernardynów a po złożeniu hołdu u płyty Nieznanego Żołnierza odbędą zgromadzenie.

Jak z powyższego wynika wszystkie 4 stronnictwa mniejwięcej w tej samej porze zamierzają złożyć hołd u płyty Nieznanego Żołnierza na pl. Matejki. Sprawa ta nasuwa techniczne trudności i przysparza kłopotów nowemu staroście grodzkiemu.

## Epilog wielkiej katastrofy autobusowej przed sądem

Dnia 8 marca 1938 r. wieczorem z dworca autobusowego w Krakowie wyjechał w drogę do Wadowic przepełniony pasażerami autobus Bielsko-Bialskiej Spółki Elektrycznej i Kolejowej prowadzony przez kierowcę Ludwika Strzemsaka. Zjeżdżając z góry mogilańskiej, na ostrym i spadzistym zakręcie, Strzemsak usiłował wyprzedzić jadącą przed nim furmankę a ponieważ jechał z dużą szybkością i miejsce do mijania było wąskie, kierowca skierował wóz na lewo, skutkiem czego koła dostały się poza asfaltową nawierzchnię. Wówczas Strzemszak stracił panowanie nad wozem i autobus, zrywając przydrożne słupki, runął z wysokiego nasypu, ulegając zupełnemu rozbiciu, a pażerowie doznali ciężkich i lżejszych uszkodzeń ciała.

Wszczęte śledztwo ustaliło, że na katastrofę złożyły się dwie przyczyny: Strzemszak około 14-tej był na obiedzie w lokalu Józefa Kuczmierczyka w Krakowie i, jak stwierdza Kuczmierczyk i bufetowi Kazimierz Stypuła, Jan Białkowski i Julian Figiel, pił piwo i kilka kieliszków wódki. Skoro spożycie alkoholu miało miejsce około godz. 14, a wypadek miał miejsce około godz. 19-tej, był to przed upływem 5 godzin, przeto — zdaniem prokuratora — oskarżony spowodował katastrofę niewątpliwie pod wypitym wpływem alkoholu.

Drugą przyczyną wypadku była niedozwolona, nadmierna szybkość jazdy oskarżonego i niedozwolone mijanie furmanki na wąskim zakręcie oraz nieostrożna jazna po nawierzchni która jest pochylona na zewnątrz, zamiast do wewnątrz.

Skutkiem wypadku 13 pasażerów oraz sam szofer Strzemszak doznali różnych, poważnych uszkodzeń ciała, które biegli zakwalifikowali jako ciężkie, naruszające czynności narządów na przeciąg powyżej dni 20.

Pasażerowie ci wystąpili obecnie z powództwem przeciw Bielsko-Bialskiej Spółce Elektr. i Kolejowej, która sięga setki tysięcy złotych.

Na dzisiejszej rozprawie karnej, która to

## O bezpieczeństwo na ulicach miasta!

Pod powyższym tytułem czytamy w dzisiejszym „Naprzodzie":

„Coraz niebezpieczniej jest na ulicach Krakowa. Nie ma dnia, żeby nie było jakiego napadu na przechodniów, pobicia i t. d. Sprawcy tych napadów są niewątpliwie jedni i ci sami. Przed dwoma dniami na Placu Bernardyńskim odbywało się zebranie endeckich „bohaterów". Po ukończeniu zebrania wyszli na ulice i napadli na ledwie poruszającego się starego Żyda, bijąc go i kopiąc tak, że musiano starca skierować do lekarza. Po dokonaniu „bohaterskiego" czynu, sprawcy zbiegli. Poza tym co wieczór na plantach krakowskich wałęsają się do grupy tych samych „bohaterów", wznosząc okrzyki na cześć „przełomu narodowego".

Domagamy się od władz, aby ukróciły występy znanych elementów".

## Tajemnica morderstwa na szosie wyjaśnia się powoli

Jak już wczoraj podaliśmy, na drodze w Zalasowej, prowadzącej do Świniogóry, znaleziono nad ranem zwłoki 25-letniego Józefa Bołucha, wieśniaka z Szynwałdu.

Wieśniak został zamordodany w nocy, gdy powracał z Zalasowej, od swej narzeczonej do domu. Zabójca zadał mu kilka silnych uderzeń jakimś ostrym narzędziem w głowę miażdżąc czaszkę.

Na miejsce wypadku zjechały z Tarnowa władze sądowo-śledcze. Policja jest już na tropie sprawcy.

Morderstwo popełnione zostało na tle rywalizacji o względy dziewczyny, wiejskiej z Zalasowej.

## Pociąg najechał na furmankę

W pobliżu wsi Piła Kościeliska pod Trzebinią pociąg osobowy, przybywający z Suchej, najechał na niebezpiecznym przejeździe na parokonną furmankę, którą jechali Franciszek Karciak i Stanisław Kowalski z Witanowa, pow. wadowickiego.

Lokomotywa przecięła wóz w połowie, miażdżąc całą tylną część i masakrując dwa konie, które były uwiązane z tyłu furmanki.

Natomiast obydwaj wieśniacy, jak i oba konie pociągowe odrzucone zostali na kilkanaście metrów w bok, nie odnosząc przy tym prawie żadnego wypadku.

czy się przed Sądem Okręgowym w Krakowie, obrońca oskarżonego szofera adwokat Dr. Rosthal zgłosił wniosek o poddanie badaniu psychotechnicznemu, a to przez dostarczenie oskarżonemu do spożycia odpowiedniej w przybliżeniu ilości wódki, celem stwierdzenia, jaki wpływ wywiera alkohol na organizm i orientację oskarżonego, w szczególności na jego funkcje jako kierowcy, a nadto wniósł obrońca o przeprowadzenie naoczni sądowej w obecności poszkodowanych świadków oraz przy współudziale biegłego z dziedziny automobilizmu.

Rozprawie przewodniczy sędzia dr. Bartynowski, oskarża prok. Rykabiewicz, broni adw. dr. Rosthal.

## Wicewojewoda dr Małaszyński powrócił do Krakowa

Wczoraj powrócił do Krakowa po służbowym pobycie w Warszawie wicewojewoda dr. Małaszyński i objął urzędowanie.

## Pp. Ford i poseł amerykański w Krakowie

Dziś przybywają do Krakowa dwie obywatelki amerykańskie pp. Ford, bliskie krewne amerykańskiego „króla samochodów". Ponadto do Krakowa przybył poseł amerykański w Prdze.

## Szwedzki przyjaciel Polski

W Krakowie bawi dr. Gunnar Gunnarson, profesor slawistyki na uniwersytecie w Lund i wielki przyjaciel Polski, który obecnie pisze nowe dzieło o naszym państwie.

## Nie będzie zmian w administracji

Wbrew różnym wersjom nie są obecnie przewidywane dalsze zmiany w administracji państwowej na terenie województwa krakowskiego. Dodać tylko należy że zgodnie z naszymi informacjami z przed kilku dni w urzędzie wojewódzkim trzeba liczyć się przejściem na emeryturę jednego z naczelników wydziałów z powodu wysługi lat.

## Strzelanina na plantach

Nocy ub. na plantach krakowskich w pobliżu ul. Potockiego ścigał jeden z policjantów osobnika podejrzanego o usiłowane obrabowanie przechodnia. Uciekinierem był Józef Żurek, który mimo strzałów zdołał zbiec. Pozostali dwaj sprawcy zostali ujęci.

## Awantura na dworcu kolejowym w Krakowie

W dniu 23 marca br. doszło do awantury na dworcu kolejowym w Krakowie. Antoni Gromek, poborowy odjeżdżający do Gródka Jagiellońskiego, odprowadzany był przez Jana Gromka i Franciszka Zięba. W poczekalni dworcowej doszło do awantury, w czasie której ciężko pobity został niejaki Alojzy Guda.

W wyniku tego incydentu odpowiadają dziś przed sądem uczestnicy bójki. Sprawę prowadzi s. o. dr. Bobilewicz, broni adw. dr. Gustaw Landau.

## Groźny pożar w fabryce

W fabryce „Kantoria" w Opatowie z nieznanych przyczyn wybuchł pożar, który strawił ¾ fabryki. Straty sięgają 700 tys. zł. 100 robotników straciło pracę.

## Śmiertelne zaczadzenie

W folw. Sobótka pow. opatowskiego Jan Głąb na skutek własnej nieostrożności uległ zaczadzeniu i wkrótce zmarł.

## Cudem ocaleli

Pociąg osobowy zdążający z Kielc do Katowic, koło Chęcin najechał na przejeździe kolejowym na furmankę, która została zdruzgotana. Znajdujący się na wozie Dawid Maneli Kirszenbaum cudem uniknęli śmierci. Kon również ocalał.

## Świętokradcy zbiegli wpław przez rzekę

Nocy onegdajszej włamano się do kościoła w Jordanowie, gdzie skradziono wota srebrne i złote znacznej wartości. O świętokradztwie zawiadomiono policję, która wdrożyła dochodzenie.

Wczoraj jeden z tamtejszych policjantów zauważył dwóch podejrzanych osobników, którzy na jego widok rzucili się do ucieczki. W trakcie pościgu osobnicy ci porzucili teczkę, w której znajdowały się skradzione wota. Obaj zdołali ujść pościgowi, gdyż skoczyli do rzeki Skawy i przedostali się na drugi brzeg, gdzie znikli.

## Popełniła samobójstwo — po aresztowaniu przyjaciela

Wezwano Pogotowie Ratunkowe na ul. Barską do Anny Gąstoł, która w zamiarze samobójczym napiła się esencji octowej. Przyczyną zamachu samobójczego było zatrzymanie przez policję jej przyjaciela za kradzież.

# WIADOMOŚCI SPORTOWE

## WĘGRY - POLSKA

### Międzynarodowe zawody pływackie w Bielsku

Bielsko, 5. 8. (R) W niedzielę i w poniedziałek, 14 i 15 bm. odbędą się na stadionie pływackim w Bielsku wielkie, międzynarodowe zawody pływackie Węgry—Polska. Do Polski zjeżdża słynna drużyna MTK z Budapesztu, pływacy i waterpoliści, którzy mają za sobą niejeden sukces światowy i którzy rozsławili imię Węgier, jako narodu pływaków. Ze strony Polski startować będzie cała elita pływacka. M. in. dojdzie w Bielsku, po raz trzeci w tym roku, do emocjonującego pojedynku Dawidowiczówna — Kratochwilówna.

Bielsko stało się w ostatnim czasie jednym z najgłówniejszych ośrodków pływackich w kraju. Wysoki stopień sprawności organizacyjnej, najpiękniejszy w Polsce stadion pływacki i wyrobienie sportowe miejscowej publiczności, która jak nigdze w Polsce potrafi się emocjonować sportem pływackim, zapewniają organizacyjny i finansowy sukces każdej większej imprezie pływackiej. Po mistrzostwach Polski, które po raz drugi z rzędu odbyły się w Bielsku, międzynarodowe zawody Węgry—Polska zapowiadają się jako największa atrakcja sportowa sezonu.

## LEKKOATLECI WYJEZDŹAJĄ DO NORWEGII W OSŁABIONYM SKŁADZIE

Polska reprezentacja lekkoatletyczna wyjeżdża do Oslo na mecz z Norwegią 8—9 bm. w nieco osłabionym składzie. Najpierw musiano zrezygnować ze Śliwaka, który z powodu trudności urlopowych nie może wyjechać. Zastąpiony on został w biegu 400 m. przez Drozdowskiego.

Drugim zawodnikiem, z którego musiano zrezygnować, jest Lokajski. Wprawdzie stara kontuzja ramienia jest już niemal zupełnie zagojona, ale ostatnio zachorował on na grypę i w chwili obecnej nie znajduje się on jeszcze w stanie zawodniczym. Lokajski znajdował się przed chorobą w dobrej formie i z miejsca rzucał 63—64 mtr. oszczepem. Zamiast niego rzucać będzie, obok Mikruta, — Luckhaus.

We czwartek wieczorem nadeszł do Warszawy list od Schmidta z Poznania. Był on ostatnio na obozie, gdzie podczas treningów wykazywał doskonałą formę. Na jednym z treningów miał 14.9 sek. na 110 m. płotki. Po powrocie z obozu okazało się, że kierownictwo ośrodka W. F. w Poznaniu nie chce go puścić na mecz. We czwartek wieczorem było już zapóźno interweniować u odpowiednich władz których stanowisko, mówiąc nawiasem, wydaje się zupełnie niezrozumiałe. Jak można bowiem reprezentanta Polski, który mógłby zaważyć nawet na wyniku meczu, nie puszczać na kilka dni na wyjazd z reprezentacją Polski. W taką sprawę powinien ktoś doprawdy wkroczyć.

Zamiast Schmidta startować będzie w biegu 110 m. płotki obok Sulikowskiego lwowianin Haspei, który startować będzie także w biegu 400 m. płotki wraz z Maszewskim.

Wyjazd drużyny nastąpi z Warszawy w piątek o godz. 22.15 pod kierunkiem p. C. Forysia i trenera Petkiewicza. W Berlinie po drodze przyłączy się do drużyny drugi kierownik dyr. Ślachciak.

## 18 polskich zawodników zgłoszono do mistrzostw lekkoatletycznych Europy

Komisja trzech Polskiego Związku Lekkoatletycznego wysłała we czwartek zgłoszenie do lekkoatletycznych mistrzostw Europy, które odbędą się w Paryżu 3—8 września.

Zgłoszonych zostało 18 zawodników, a mianowicie: 100 m. — Zasłona, Danowski, 200 m — Zasłona, Dunecki, 400 m — Gąssowski, 800 m — Gąssowski, Kucharski, 1500 m — Staniszewski, Kucharski, 5 km. — Noji, Kusociński, 10 km — Marynowski, Kusociński, 110 m płotki — Schmidt, 4x100 m — Danowski, Zasłona, Dunecki, Trojanowski, maraton — Marynowski, Fiałka, 3 km z przeszkodami — Soldan, skok w dal — Hofman, tyczka — Schneider, Mrończyk (rez. Mucha), trójskok — M. Hofman, Luckhaus, kula — Gierutto, oszczep — Lokajski, dziesięciobój — Gierutto.

Ostateczny termin zgłoszeń imiennych mija 24 bm. P. Z. L. A. projektuje wysłanie conajmniej 10 zawodników, a pozostałych ośmiu pojedzie tylko w wypadku uzyskania większej pomocy finansowej.

## 5 km. — 14 min. 18 sek.

### Fantastyczny czas na 5.000 mtr.

Najlepszy obecnie lekkoatleta fiński Ilmari Salminen znajduje się w nadzwyczajnej formie. Przed kilku dniami uzyskał on na 10.000 mtr. czas jedynie o kilka sekund gorszy od rekordu światowego Nurmiego.

Wczoraj na zawodach w Miehikkaelee Salminen osiągnął na 5.000 mtr. fantastyczny czas 14:18 sek. Czas ten jest o jedną sekundę gorszy od rekordu światowego Lehtinena, ustanowionego przed 6-ciu laty. Warto zaznaczyć, że Lehtinen nigdy nie potrafił powtórzyć czasu, ustalonego wówczas przez siebie.

## Zgon znanej artystki filmowej

Paryż, 5. 8. (R) W jednym z paryskich szpitali zmarła po dłuższej chorobie znana artystka filmowa Pearl White.

## Napad na mieszkanie kupca

Do mieszkania kupca Jana Orzechowskiego w Krzesławicach, w powiecie krakowskim, wtargnęli trzej bandyci którzy steroryzowali domowników i zażądali wydania gotówki. Po zrabowaniu 1.200 zł. bandyci zbiegli.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa Kraków, Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.